GLOBALNIE · ANALIZA

JEDNA ROSJA WYGRYWA, ALE JEJ SZYLD BARDZIEJ SZKODZI NIŻ POMAGA

Marcin Żyro · 24 września 2021



O uczciwych wyborach w przypadku Rosji nie ma nawet sensu mówić. Niedopuszczenie do nich opozycji i tradycyjne fałszerstwa nie zdołały jednak przykryć utraty popularności przez rządzącą Jedną Rosję. Coraz częściej mówi się więc o zmianie jej szyldu, choć tego pokroju kosmetyczne zmiany nie usuną przyczyn spadku popularności całego obozu prezydenta Władimira Putina.

Po przeliczeniu ponad 99 proc. głosów zwycięzcą wyborów parlamentarnych została właśnie Jedna Rosja. W ten sposób zwyciężyła ona w piątym z rzędu głosowaniu od czasu swojego powstania w grudniu 2001 roku. Wyraźnie widać jednak spadek jej poparcia. Przed pięcioma laty otrzymała ona łącznie 54,2 proc. głosów, natomiast w niedzielę było to 49,8 proc. Utrata niecałych pięciu punktów procentowych oznacza skurczenie się reprezentacji Jednej Rosji w Dumie Państwowej o 19 mandatów.

Ugrupowanie kierowane obecnie przez byłego prezydenta Dmitrija Miedwiediewa wciąż będzie jednak dysponować większością konstytucyjną. Największym wygranym wyborów okazała się z kolei Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej, kierowana przez Giennadija Ziuganowa. Będzie ona więc posiadała reprezentacje powiększoną o 15 mandatów. Czterech posłów w porównaniu do ostatniej kadencji zyskała socjaldemokratyczna Sprawiedliwa Rosja. Dotkliwą porażkę poniósł za to kontrowersyjny Władimir Żyrynowski. Jego Liberalno-Demokratyczna Partia Rosji straciła bowiem aż 18 miejsc w rosyj-

skim parlamencie.

W Dumie Państwowej zasiądą jeszcze przedstawiciele czterech stronnictw. Najprawdopodobniej dzięki jednomandatowym okręgom wyborczym trzy z nich będą miały po jednym deputowanym, natomiast wiele wskazuje na zdobycie 13 miejsc w parlamencie przez Nowych Ludzi. Partia ta powstała w ubiegłym roku, a na jej czele stanął biznesmen Aleksiej Nieczajew.

CZYTAJ TAKŻE: Pod rządami Piotrusia Pana. Dlaczego świat jest taki zły i skomplikowany?

Bez fałszerstw ani rusz

Warto na chwilę zatrzymać się przy nowej sile w Dumie Państwowej. Nowi Ludzie wbrew swojej nazwie wcale bowiem tacy nowi nie są. Wspomniany Nieczajew po pierwsze nie dorobiłby się fortuny bez protekcji Kremla, a po drugie dwa lata temu przystąpił do Wszechrosyjskiego Frontu Ludowego. A więc tak zwanej „organizacji parasolowej", skupiającej ruchy polityczne i społeczne wspierające prezydenturę Putina. Nowi Ludzie stali się w ten sposób kolejnym po Platformie Obywatelskiej ugrupowaniem, którego podstawowym celem jest tworzenie wrażenia pluralizmu partyjnego w Federacji Rosyjskiej.

Rzeczywista opozycja wobec rządów Putina nie została na ogół dopuszczona do wyborów. Wyjątkiem może być popularne głównie w latach dziewięćdziesiątych Jabłoko, jednak z każdym głosowaniem jest coraz bardziej spychane na margines. Obecny symbol opozycji, Aleksiej Nawalny, nawoływał zresztą, aby nie głosować na te ugrupowanie. Grigorij Jawlinski, współzałożyciel i wieloletni lider Jabłoko, w odpowiedzi skrytykował go zresztą za populizm i nacjonalizm.

Same Jabłoko nie mogło zresztą swobodnie wystawić swoich kandydatów. Kilka znanych postaci należących do tej partii nie zostało dopuszczonych do wyborów pod pretekstem „działania w organizacji ekstremistycznej", czyli tak naprawdę z powodu organizowania antyrządowych demonstracji. Podobnie było zresztą z wieloma współpracownikami Nawalnego, bo kierowane przez niego organizacje zostały uznane właśnie za „ekstremistyczne". Ponadto Sąd Najwyższy w swoich orzeczeniach zarzucał niektórym kandydatom przyjmowanie pieniędzy od ośrodków zagranicznych.

> Jednocześnie w niektórych miejscach winna swojej porażki jest sama opozycja. Przegrywa ona nawet w nastawionych antyputinowsko dzielnicach Moskwy, a wszystko za sprawą trapiących ją podziałów. Przed pięcioma laty Jednej Rosji udawało się wygrywać w moskiewskich okręgach nawet z poparciem mniejszym niż 30 proc., bo była w stanie wykorzystać walkę kilku opozycyjnych kandydatów o ten sam elektorat.

W tej sytuacji wyborcy krytycznie nastawieni do rządów Putina albo w ogóle bojkotują wybory, albo oddają głosy na inne partie działające w ramach systemu, aby w ten sposób osłabić wynik Jednej Rosji. W tym drugim wypadku największym beneficjentem są na ogół wspomniani komuniści Ziuganowa. Niemal dokładnie przed trzema laty w Kraju Nadmorskim doszło zresztą do skandalu związanego z fałszerstwami wyborczymi. Komunista Andriej Iszczenko po przeliczeniu 95 proc. głosów prowadził z różnicą kilku punktów procentowych, ale ostatecznie to popierany przez Jedną Rosję Andriej Tarasenko został gubernatorem regionu znajdującego się na rosyjskim Dalekim Wschodzie.

Coraz popularniejszy trend wśród wyborców nie uszedł uwadze Kremla. Komuniści od dłuższego czasu narzekają więc na represje ze strony obecnej władzy, choć w parlamencie wciąż najczęściej głosują nad jej pomysłami. Największym echem odbiło się niedopuszczenie do wyborów Pawła Grudinina, czyli kandydata Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej w wyborach prezydenckich przed trzema laty. Zarzucono mu bowiem posiadanie majątku zagranicą (Grudinin jest znanym potentatem branży spożywczej), ale on sam uznał skreślenie go z listy wyborczej za umotywowane politycznie działania Kremla.

Komuniści kwestionują zresztą wyniki niedzielnych wyborów, zwłaszcza jeśli chodzi o kontrowersyjne głosowanie elektroniczne. Ziuganow wezwał swoich zwolenników do organizacji wieców w obronie prawdziwych rezultatów głosowania, ale pod płaszczykiem problemów z pandemią koronawirusa zostały one zakazane przez władze Moskwy. W odpowiedzi Jedna Rosja wezwała Centralną Komisję Wyborczą do ponownego przeliczenia głosów w Jakucji, w której została wyprzedzona właśnie przez Komunistyczną Partię Federacji Rosyjskiej.

Jak doskonale widać na przykładzie komunistów, obecna władza dokręciła przysłowiową śrubę nie tylko rosyjskiej opozycji, ale także ugrupowaniom uważanym dotychczas za partie satelickie wobec Kremla. Nic dziwnego, że Putin potrzebuje coraz bardziej poparcia ze strony struktur siłowych. Na tydzień przed wyborami podwyżki otrzymali więc żołnierze i mundurowi podlegli rosyjskiemu Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, nie wspominając już o wypłacie jednorazowego świadczenia z tytułu „zaspokojenia potrzeb socjalnych".

Rosjanom żyje się coraz gorzej

Jednym z głównych powodów legitymacji rządów Putina ze strony większości Rosjan była wyraźna poprawa ich sytuacji bytowej. Nie można było oczywiście nigdy mówić o przesadnym dobrobycie, ale punktem odniesienia dla dziesiątek milionów Rosjan była sytuacja po upadku Związku Radzieckiego. Demokratyczne rządy do dzisiaj zresztą kojarzą się z brakiem emerytur, masowym bezrobociem i ubóstwem spowodowanym upadkiem zakładów pracy. Zastąpienie prezydenta Borysa Jelcyna przez Putina oznaczało więc poważną jakościową zmianę.

> Wysokie ceny ropy naftowej i gazu ziemnego dawały przez lata możliwość finansowania wydatków budżetowych, zwłaszcza w zakresie wypłaty emerytur czy publicznych inwestycji. Co prawda nawet w najlepszych dla Putina latach tempo wzrostu gospodarczego w Rosji nie imponowało, jednak sytuacja była diametralnie lepsza od tej panującej w latach dziewięćdziesiątych. Tłuste lata siedmioprocentowego w skali roku rozwoju i nadwyżki budżetowej zakończył międzynarodowy kryzys finansowy z 2008 roku, a także tocząca się wówczas wojna rosyjsko-gruzińska. Złą sytuację rosyjskiej gospodarki pogłębił w 2014 roku konflikt we wschodniej Ukrainie i będące jego następstwem sankcje międzynarodowe.

Kryzys finansowy nie był jeszcze aż tak bardzo odczuwalny przez Rosjan. Oznaczał załamanie się cen na rynku ropy naftowej, ale sam dochód realny ludności dalej rósł. Dużo bardziej kosztowna okazała się za to aneksja Krymu, bo po niej zasoby finansowe społeczeństwa zaczęły się kurczyć. Oczywiście Rosja odczuła również skutki pandemii koronawirusa, a jej PKB w maju ubiegłego roku spadł o jedną czwartą w

porównaniu do analogicznego okresu w 2019 roku. Tym samym od siedmiu lat rzeczywiste dochody Rosjan cały czas spadają, czego efektem jest stałe kurczenie się klasy średniej.

Kreml obawia się zresztą danych statystycznych na ten temat. W ubiegłym roku dochody realne Rosjan spadły bowiem do poziomu z końca lat dziewięćdziesiątych. To poważny problem zwłaszcza dla machiny propagandowej Kremla, która do dzisiaj przypomina społeczeństwu o najciemniejszej stronie rządów Jelcyna i liberałów. Od dłuższego czasu podawane do publicznej wiadomości dane statystyczne są więc zmanipulowane, a część z nich po prostu zatajana. Rosyjski urząd statystyczny milczy głównie na początku roku, gdy Putin wygłasza swoje tradycyjne orędzie do Zgromadzenia Federalnego.

Sytuacja z pewnością szybko się nie zmieni, bo rosyjska gospodarka cierpi na strukturalne problemy. Dotychczas była zwłaszcza uzależniona od eksportu surowców naturalnych, dlatego dotykają ją zawsze wszelkie spadki cen i inne kryzysy na międzynarodowym rynku paliwowym. Niemal od zawsze Rosja ma również problem z korupcją, a co za tym idzie także z inwestycjami. Ich brak przekłada się między innymi na zacofanie technologiczne rosyjskich przedsiębiorstw, dlatego zresztą w 2012 roku Putin zapowiedział stworzenie 25 milionów wysokiej jakości miejsc pracy. Do dzisiaj nie wiadomo jednak zbyt wiele o praktycznej realizacji tych założeń.

CZYTAJ TAKŻE: O co chodzi Putinowi?

Lepiej niż oczekiwano...

W maju ubiegłego roku aprobaty społeczeństwa dla Putina spadł do rekordowo niskiego poziomu 59 proc. Co prawda kilka miesięcy później rosyjski prezydent zyskał dziesięć punktów procentowych, lecz wciąż daleko mu do historycznie najlepszych wyników w rankingu popularności. Nic więc dziwnego, że także jego polityczne zaplecze odczuwa spadek zaufania wśród wyborców, choć on sam formalnie nie jest członkiem rządzącego ugrupowania. Przekonanie o „dobrym carze i złych bojarach" jest wciąż żywe w mentalności Rosjan, dlatego na spadających notowaniach rosyjskiego prezydenta jeszcze mocniej traci właśnie Jedna Rosja.

> Osiągnęła ona tym samym najniższy wynik wyborczy w swojej dotychczasowej historii. Paradoksalnie jest on jednak lepszy od przedwyborczych sondaży i przewidywań analityków. Jedna Rosja w niektórych sondażach bowiem tylko o kilka punktów procentowych wyprzedzała Komunistyczną Partię Federacji Rosyjskiej. Jej wynik – lepszy niż prognozowany – można oczywiście zrzucić na karb fałszerstw, ale proputinowskiej partii rzeczywiście udało się zmobilizować jej najbardziej zagorzałych zwolenników. W swojej kampanii ugrupowanie kierowane przez Miedwiediewa nie poświęcało zresztą zbyt dużo czasu na przekonanie do siebie nowych wyborców.

Partyjne zaplecze Putina postawiło tym samym na „strefy supermobilizacji", czyli na regiony (zwłaszcza Kaukaz) cechujące się wysokim poparciem dla rządzących i jednocześnie pomijane w przedwyborczych sondażach. Dodatkowo w wyborach mogli głosować zupełnie nowi wyborcy, na czele z mieszkańcami Krymu oraz rzeszą blisko 600 tys. Rosjan ze wschodniej Ukrainy (mogli głosować za pośrednictwem Internetu i w punktach wyborczych w Rostowie). Wywołało to zresztą protesty władz Ukrainy, krytykujących

Rosję za masowe wydawanie paszportów w celu zwiększenia wyborczej frekwencji.

Na mobilizację najtwardszego elektoratu wskazywała zresztą wyborcza lista partyjna. W piątce najważniejszych kandydatów znaleźli się politycy kojarzeni przede wszystkim z twardą linią Kremla w kwestiach polityki zagranicznej, ideologii i konfrontacji ze światem zachodnim. Rosjanie nie usłyszeli więc żadnych konkretnych zapowiedzi rozwiązania trapiących ich problemów, bo przecież nie tym zajmują się na co dzień minister obrony Siergiej Szojgu czy minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow.

...ale i tak źle

Tąpnięcie w notowaniach Jednej Rosji nastąpiło w drugiej połowie 2018 roku. A to za sprawą kontrowersyjnej reformy emerytalnej, ogłoszonej zresztą w czasie odbywających się wówczas piłkarskich mistrzostw świata w Rosji. Rosyjskie władze chciały w ten sposób uniknąć społecznych protestów, ponieważ na czas turnieju zakazano organizowania jakichkolwiek zgromadzeń. Po zakończeniu mundialu w wielu miastach wybuchły jednak protesty, bo według sondaży przeciwko podniesieniu wieku emerytalnego opowiadało się blisko 92 proc. Rosjan.

Przed ogłoszeniem założeń wspomnianej reformy, notowania partii kierowanej przez Miedwiediewa oscylowały średnio wokół 48 proc. Kilka miesięcy później spadły natomiast do poziomu 32 proc., a według niektórych badań wynosiły nawet poniżej 30 proc. W rozmowach z mediami okręgowi liderzy Jednej Rosji nie ukrywali, że reforma emerytalna stała się głównym tematem rozmów z wyborcami. I nie były to bynajmniej przyjemne dyskusje, ponieważ jej politykom zarzucano zdradę dotychczasowych zobowiązań. Z tego powodu kierownictwo partii pracowało zresztą usilnie nad ujednoliceniem przekazu na temat proponowanych zmian. Ostatecznie Putin zdecydował się na złagodzenie reformy, tym niemniej wbrew oczekiwaniom Rosjan nie wycofał się z niej całkowicie.

> Na rok przed tegorocznymi wyborami zastanawiano się więc nad ewentualną zmianą coraz bardziej negatywnie postrzeganego szyldu. Według doniesień mediów, Jedna Rosja miała połączyć się ze wspomnianym „parasolowym" Wszechrosyjskim Frontem Ludowym. W ten sposób stworzona zostałaby nowa partia, która zmieniłaby strukturę i posiadała trzech współprzewodniczących. Ostatecznie nie doszło do realizacji tych planów.

Nie jest jednak powiedziane, że nie dojdzie w końcu do rebrandingu Jednej Rosji. Przedtem konieczne byłoby jednak dokonanie roszad na szczytach władzy ugrupowania. Obecnie jego szefem jest bowiem Miedwiediew, który nie znalazł się nawet na jego listach wyborczych. Były rosyjski prezydent i premier zajmuje zresztą obecnie zupełnie niemedialne stanowisko wiceszefa Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, łącząc je z jak najbardziej medialną funkcją szefa największej partii w kraju. O przyszłości ugrupowania ostatecznie zadecyduje jednak sam Putin.

Fot. twitter

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/jedna-rosja-wygrywa-ale-jej-szyld-bardziej-szkodzi-niz-pomaga/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć